

# Chlew-dyskoteka Pana Dżeka

30 września 2022

Gdyby nie wojna, gdyby nie pęknięta rura na dnie Bałtyku, gdyby nie globalny konflikt wiszący na włosku, to byśmy, jestem o tym przekonany, od paru tygodni żyli tym, dlaczego i po co odwołano Kurskiego z funkcji prezesa TVP. A tak? Był Kurski, nie ma Kurskiego. Nikt po nim nie zapłakał, więc wyszło im na zdrowie i po ich myśli. Ale od czego jestem ja.

Mnie byle atomowe wojenki nie wystraszą. Ja, nawet przy świeczce, gdy odłączą nam już wszystko co można i wyduszą wdowi grosz z płytkiej kieszeni, będę się głowił za Was, o co w tym wszystkim szło. Tzn. w ruchawce z odwołaniem Jacka Kurskiego.

Na początku ludzie powiadali, że szykują go na wicepremiera, ministra bez teki. Sam Kurski miał nawet potwierdzać te plotki, mówiąc, że partia kieruje go na nowy, odpowiedzialny odcinek, a on, wierny syn marszałka, karnie się temu podporządkowuje. Potem gruchnęła wieść o tym, że prezes Kurski, bawiąc w łódzkim oddziale TVP, w którym własnoręcznie robił porządki z krnąbrnymi redaktorami, miał się niepochlebnie wyrazić o prezesie, o czym temuż doniosła Janina Gos, której Kaczyński bezgranicznie ufa. Wykonanie wyroku było więc tylko kwestią czasu. I to w przeddzień otwarcia Kanału Elbląskiego, który przed finałową galą Kurski osobiście wizytował. Wyrzucić go w takim momencie, rok przed wyborami, wydaje się mocno nieroztropne. Ale ja w tym zabiegu widzę właśnie przemyślaną, dobrze skalkulowaną grę.

Poziom zindoktrynowania mediów publicznych za Kurskiego osiągnął szczyt szczytów. Żadnej ekipie i żadnemu prezesowi nie udało się dotychczas na polu propagandy tyle co tym i jemu. Kurski był w odbijaniu telewizji tak zapalczywy i bezwzględny, że przekroczył wszelkie normy. Dalej nie było już czego łamać ani przekraczać, i właśnie dlatego, moim zdaniem,

stał się zbędny, a dla partii, wręcz szkodliwy. Bo zaczął zwyczajnie przeginać. Bizancjum, które urządzał za publiczny grosz, kłuło w oczy nawet twardogłowych, którzy dotychczas nie żałowali mu gotówki z budżetu. Do tego przaśna i łopatologiczna rozrywka, której Kurski hołdował, na czele z prowadzaniem się pod rękę z Pietrzakiem i disco-polo na każdym, zakopiańskim Sylwestrze marzeń, wyłaziła już ludziom bokiem. Po co zdobywać za ciężkie pieniądze to co i tak mamy już zdobyte, słusznie mędrkowali na Nowogrodzkiej pisowscy kreacjoniści. Lepiej skupić się na tych, którzy się od nas odwrócili, przez wtórną politykę Pana Jacka, obliczoną na to, że jak wieś tańczy i śpiewa, to miasto siedzi cicho. Może by tak zawałczyć tym razem o miasto, skoro wieś mamy po swojej stronie. Zwłaszcza że jest rok do wyborów, a za Kurskiego mamy w odwodach Matyszkowicza, który na kulturze, tej wysokiej, co nie bądź się zna. Ten zna artystów, innych niż disco-polo, takich, którzy coś jeszcze znaczą, takich, których, kiedy się ich odpowiednio urobi, tzn. sowicie podpłaci, mogą grać na naszych galach i parteitagach. Umie z nimi rozmawiać. Jest mniej obciachowy, a przy okazji ambitny. Ma czas. Niech się sprawdzi. Zwłaszcza że załatwiliśmy mu zawczasu pewniaka na nadawanie w nowej technologii nawet na starych odbiornikach.

Oczywiście, pod tym płaszczykiem kalkulacji, kryją się polityczne dintojry i skrytobójcze plany. Kurski padł ich ofiarą, bo ktoś musiał. Bo za bardzo się rozsiadł. Bo, niewykluczone, zaczął bruździć prezesowi. Bo się opatrzył. Cały czas nie ma pewności, czy nagle nie wyskoczy gdzieś, jak diabeł z pudełka, ale osobiście w to nie dowierzam. Zaważył jego przyciężki zmysł estetyczny, który zaczął przeszkadzać nawet ławkom i parkanom na Woronicza. Tam, gdzie duchota staje się nie do zniesienia, czasami nie wystarczy jedynie przewietrzyć chlewu. Czasami, gdy smród jest tak dojmujący, że bije po nozdrzach gospodarza, a pastuch śpi pijany na furze gnoju, nawet najbardziej wyrozumiały pan nie wytrzyma, i pogoni darmozjada batem.

Stajni po Kurskim nie da się sprzątnąć w rok. Fetor wdarł się w ściany i będzie z nich wyłaził jeszcze przez długie lata. Kiedyś nocowałem w gospodarstwie agroturystycznym, gdzie oborę przerobiono na pokoje dla gości. Czuć było gnojowicą, nawet po wymianie posadzki. Dało się jednak jako tako egzystować.

Wierzę, że w publicznej telewizji, kiedy pogoni się z niej pisowską menażerię, też da się zrobić porządek. Do smrodu też w końcu można się przyzwyczaić.

Autorstwo: Jarek Ważny

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)